



Rozwój charakteru na podobieństwo Chrystusa

*„Przeto tedy, póki czas mamy, dobrze czynimy wszystkim, a najwięcej domownikom wiary”
- Gal. 6:10.*

Rozwój charakteru na podobieństwo Pana naszego, Jezusa Chrystusa, jest pierwszym obowiązkiem każdego poświęconego dziecka Bożego. „Na to też powołani jesteście” - mówi apostoł (1 Piotra 2:21); nie tyle w tym celu, aby coś czynić dla innych, ale szczególnie, aby wyrobić sobie własny charakter - aby bojować dobry bóg, chwycić się żywota wiecznego i osiągnąć błogosławieństwa, do jakich Bóg nas zaprosił. Cokolwiek czynilibyśmy dla innych, nie powinno to być uważane za coś ważniejszego od tej pracy, którą Bóg powierzył nam do wykonania w nas samych.

Niestety, wielu dobrych ludzi popełnia pomyłkę pod tym względem. Obserwujemy działalność różnych denominacji, których członkowie starają się nawracać i zbawiać świat, a jednocześnie zaniedbują swój własny wzrost w łasce i znajomości Słowa Bożego. Jest to sprzeczne z naukami Pisma Świętego. To, co lud Boży ma czynić dla świata, jest rzeczą podrzędną. Mamy poświęcać czas światu na tyle tylko, na ile nadarza się sposobność. Najgłówniejszą zaś pracą wiernych ześrodkowana jest w nich samych. Jest rzeczą ważną, aby ta myśl dobrze zakorzeniła się w naszym umyśle, bo inaczej mogłoby się stać z nami to, przed czym przestrzegał św. Paweł: każąc drugim, sami moglibyśmy zostać odrzuceni (1 Kor. 9:27).

Rozwijając samych siebie i mając zapewnienie Pisma, że w czasie słusznym żać będziemy, o ile nie ustaniemy, możemy i powinniśmy jednak czynić coś także dla innych. W miarę nadarżających się okazji możemy każdemu czynić dobrze. Sposobności ku temu jest wiele. Dostrzegając to, co należy robić dla drugich, musimy pamiętać o napomnieniu apostoła: „Póki czas (sposobność) mamy, dobrze czynimy wszystkim, a najwięcej domownikom wiary”.

Według naszego zrozumienia, domownikami wiary są ci, którzy mają „*wiarę raz świętym podaną*” (Judy w. 3). Przyjąć tę wiarę znaczy o wiele więcej, aniżeli powiedzieć: „Dobry Panie, cóż dobrego mam czynić?” Przyjąć wiarę przedstawioną w Słowie Bożym oznacza podjąć kroki wskazane przez Pana jako potrzebne do otrzymania członkostwa w domu wiary. Pan nie powiedział: „Jeżeli chcesz być zaliczany do grona Moich

uczniów, to możesz uczynić to, albo jeśli wolisz, to tamto”. Przeciwnie, Pan powiedział tak: „*Jeśli kto chce iść za Mną, niechajże samego siebie zaprze, a weźmie krzyż swój i naśladuje Mnie*” - Mat. 16:24.

Przemawiając do domowników wiary św. Paweł oświadczył: „*Jesteście powołani w jednej nadziei powołania waszego*” - Efez. 4:4. Zaproszenie dane Kościołowi wieku ewangelicznego było tylko jedno, a ci, którzy je przyjęli, są nazwani królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym (1 Piotra 2:9). Z innych fragmentów Pisma dowiadujemy się jednak, że pomiędzy tymi, którzy przyjmują to zaproszenie i poświęcają się Bogu, są dwie klasy: Maluczkie Stado i Wielkie Grono - pozafiguralni Kapłani i Lewici. Pierwsza klasa wiernie wypełnia swoje śluby poświęcenia. Druga natomiast straciła w pewnej mierze swoją pierwszą miłość. Ci, którzy stanowią tę drugą klasę, chociaż nie są nieprzyjaciółmi Bożymi, odznaczają się w swym życiu swego rodzaju obojętnością. Oni nie są zwycięzcami. Mimo że służą w różnorodny sposób i na ogół są ludźmi uczciwymi, to jednak nie osiągnęli miary wymaganej od tych, którzy chcą się znaleźć w klasie kapłańskiej. Przeto tacy nie otrzymają hojnego wejścia do Królestwa Chrystusowego, lecz będą musieli „*wybielić szaty swoje w krwi Barankowej*”, albowiem zostały one splamione (Obj. 7:9-11). Tacy będą stanowić pozafiguralnych Lewitów, którym w przyszłości zostanie powierzone do wykonania pewne dzieło, wspólnie z Królewskim Kapłaństwem.

DOM WIARY

Wypatrując okazji do służby, poświęceni Pańscy powinni w pierwszej kolejności mieć na uwadze domowników wiary, a nie ludzi światowych. Tę część czasu, której nie zużywamy dla samych siebie, powinniśmy poświęcić dla dobra domu wiary. Ktoś mógłby zapytać: „Dlaczego nie mamy zużywać naszego czasu także dla tych, którzy nie są domownikami wiary? Czemu nie mamy, na przykład, zajmować się pracą podnoszenia zdegradowanych ludzi?” Odpowiadamy, że ci, którzy zajęci są tą pracą, stanowią klasę, która nie rozumie planu Bożego. Jednakowoż nie krytykujemy ich, ponieważ sympatyzujemy z wszystkim, co zmierza do podźwignięcia ludzkości. Uważamy wszakże, iż na pierwszym miejscu powinno stać zawsze nasze własne podźwignięcie, zaraz potem zaś praca dla domowników wiary. Powodem, dla którego stosujemy taką właśnie kolejność postępowania, jest fakt, że Bóg w obecnym czasie ma do czynienia tylko z domownikami wiary.



Ci, którzy zajmują się pracą wśród zdegradowanych i innymi podobnymi zajęciami, mniemają, że Bóg liczy się obecnie z całą ludzkością, i że teraz właśnie jest jedyna możliwość zasłużenia sobie na żywot wieczny. Mając mylne pojęcie, że rodzaj ludzki znajduje się w niebezpieczeństwie wiecznych mąk, ludzie ci sądzą, iż czynią dobrze, zaniedbując samych siebie i wszystko inne, by poświęcić się pracy wśród zdegradowanych. Gdyby znali Boski plan wskazany w Biblii, wiedzieliby, że Bóg nie liczy się obecnie ze światem, lecz tylko z domem wiary.

To stwierdzenie jest zgodne ze słowami Jezusa, który nie modlił się za światem, lecz za tymi, których dał Mu Ojciec (Jan 17:9, 20-21). On przyjmował tych, którzy przyszli do Niego jako grzesznicy i mieli przychylne ucho do słuchania Jego poselstwa. Kto reagował na to poselstwo, był traktowany jako domownik wiary. Nasz Pan służył swym bliskim w szczególny sposób, zaniedbując nawet swoje własne, doczesne sprawy. Możemy być jednak pewni, że nigdy nie zaniedbał swoich osobistych potrzeb duchowych, albowiem rozwinięcie samego siebie jako Nowego Stworzenia było Jego pierwszym obowiązkiem, tak jak jest również i naszym (2 Piotra 1:4-11; 3:18).

Domem wiary w ścisłym znaczeniu jest rodzina Boża. Stanowią ją ci, którzy stawili swoje ciała jako ofiarę Bogu, zostali przez Niego przyjęci i spłodzeni z Ducha Świętego. Tacy należą do rodziny Bożej. Niektórzy z poświęconych czynią dobry postęp, dochodząc do dojrzałości, podczas gdy inni pozostają tylko „*niewowłatkami w Chrystusie*”. Możemy więc uczynić pewną różnicę pomiędzy domem Bożym, a domem wiary. Dom wiary zdaje się być szerszym określeniem i obejmuje wszystkich, którzy zbliżają się do „*wiary raz świętym podanej*” i starają się ją przyjąć. Są to ci, którzy stanowią kandydatów na członków rodziny Bożej i którzy ostatecznie wzrosną w wierze i gorliwości na tyle, że będą pełnić rozumną służbę i stawiać swoje ciała ofiarą „*żywą, świętą i przyjemną Bogu*” (Rzym. 12:1).

Stwierdzamy, że dla wyrobienia w sobie charakteru na podobieństwo charakteru Chrystusa właściwy jest następujący sposób postępowania. Najpierw musimy uczynić pewnym swoje własne powołanie i wybranie poprzez rozwijanie w sobie owoców Ducha Świętego. Następnie powinniśmy czuwać, aby zauważyć i chętnie wykorzystać wszelkie sposobności do wykonywania służby Bożej, jakie Boska Opatrzność przed nami otworzy. Te sposobności mamy wykorzystywać przede wszystkim dla dobra domowników wiary, a następnie dla pożytku wszystkich, którzy potrzebują pomocy. Pomaganie potrzebującym nie oznacza jednak udzielania im rzeczy zbytkownych, albo też dawania tyle, aby to mogło im starczyć do końca życia. Przeciwnie, należy darować im to, czego im brak, np. płaszcz, suknię, buty lub cokolwiek, co nam zbywa, a im jest niezbędne. Gdy

zauważymy, że ktoś znajduje się w odpowiednim stanie, aby jego oczy wyrozumienia mogły zostać otwarte Prawdą Bożego Słowa, powinniśmy sytuację taką uważać za dobrą sposobność udzielenia mu w tej mierze pomocy. Aby znaleźć czas na pomoc takiej osobie, możemy zaniedbać nasze doczesne dobro, lecz pod żadnym pozorem nie powinniśmy zaniedbywać naszego dobra duchowego.

„STARAJ SIĘ, ABYSIĘ DOŚWIADCZONYM STAWIŁ BOGU ROBOTNIKIEM”

Do stałego i równomiernego wzrostu w łasce i owocach Ducha Świętego konieczne jest badanie Słowa Bożego. Ponieważ skarb nowego umysłu mamy w glinianym, przeciekającym naczyniu, zachodzi potrzeba ustawicznego zgłębiania Pism. Dlatego też żaden prawdziwy chrześcijanin nie będzie myślał ani przez chwilę, by zaprzestać to czynić. Studiowanie Słowa Bożego musi stale mieć miejsce – czy to poprzez czytanie Pisma Świętego, czy też przez rozważanie „Wykładów Pisma Świętego” (Tomów), których układ treści dopomaga szczególnie w przedmiotowym badaniu Biblii. Pewien stopień duchowego orzeźwienia można także osiągnąć poprzez śpiewanie porannych pieśni, a także przez czytanie „Manny”, „Ślubowania” i „Postanowień porannych”. Zalecamy, aby te orzeźwiający środki były przyjmowane każdego poranka, przed śniadaniem, o ile możliwe, z całą rodziną, a jeśli nie, to osobiście. Kilka minut spędzonych na rozmyślaniu o rzeczach niebieskich, na dziękczynieniu Bogu i na śpiewaniu nabożnej pieśni przyniesie z czasem znaczną korzyść duchową. Lud Boży powinien mieć ciągły kontakt ze Słowem Bożym, inaczej bowiem życie Nowego Stworzenia znacznie zamierać.

Jest jeszcze inny sposób budowania się w wierze, który zdaje się być niezauważany nawet przez pilnie studiujących Słowo Boże. Mamy tu na myśli badanie, którym powinniśmy się zajmować od chwili przebudzenia się rano aż do naszego zaśnięcia wieczorem. Powinniśmy ustawicznie badać samych siebie, czy stosujemy się do tego, co już poznaliśmy, a co odnosi się do Boga, Pisma Świętego, naszych obowiązków wobec drugich i wobec samych siebie, a także do Złotej Reguły. Mówiąc innymi słowami, każdy chrześcijanin winien codziennie, o każdej godzinie, czyli ustawicznie, coraz więcej i więcej rozważać to, jak wyzbywać się złości, gniewu, nienawiści, zazdrości, sporu, obmowy i różnych innych uczynków ciała i owego złościka. Winien też z podobną wytrwałością oraz starannością rozmyślać, w jaki sposób przyoblec się w owoce Ducha Świętego – w cichość, łagodność, cierpliwość, wytrwałość, braterską uprzejmość, miłość i tym podobne cechy.

Cała Biblia i wszystko, czego o niej i z niej się uczymy, wszystkie lekcje dostarczane nam przez Boską Opatrzność, a także korzyści, jakie otrzymujemy z naszej



społeczności z braćmi, wszystko to jest tylko przygotowaniem do największej lekcji życia, do naszego najważniejszego zadania, a mianowicie: jak najlepiej pełnić wolę Bożą w myśli, w słowie i w uczynku. Kładziemy tym większy nacisk na tego rodzaju badanie, albowiem mamy świadomość, że wielu spośród ludu Bożego nie rozumie tej sprawy dostatecznie jasno. Niektórzy z wierzących myślą, że uduchowienie polega na tym, aby pewną ilość godzin spędzić na czytaniu Pisma Świętego. Tacy pojmują tylko pewną część Prawdy. Największe błogosławieństwo wynika bowiem z naszych wysiłków, aby stosować się do zasad, jakich

już nauczyliśmy się ze Słowa Bożego. To badanie nie wymaga ustawicznego trzymania w rękach Biblii, a jedynie ustawicznego pamiętania o tych rzeczach, które już zbadaliśmy w Słowie Bożym, abyśmy mogli zastosować je w praktyce, w różnych sprawach życia, tak w naszych myślach, jak i w słowach i uczynkach wobec Boga, bliźnich i wobec samych siebie.

Kazanie br. Russella S-34-11-170/60-2-29

C.T. Russell
R-
„Straż”